Cena 10 hal.

PRAWO LUDU

TYGODNIK ILUSTROWANY.

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ. ▫ WYCHODZI W KAŻDY PIĄTEK.

REDAKTOR NACZELNY I WYDAWCA: ZYGMUNT KLEMENSIEWICZ, POSEŁ DO RADY PAŃSTWA.

Nr. 20. Kraków, dnia 16 maja 1913 r. Rok XVI.

Rozwiązanie Sejmu.

Śmiercią powolną skonał sejm szlachecki. Na nic się nie zdały różne lekarstwa, któremi szlachcice podolscy chcieli od śmierci uchronić umierający sejm.

Raz przynajmniej zrozumiano, iż sejm, który nie jest w stanie uchwalić reformy wyborczej, nadającej ludowi prawo wyborcze, powinien być napędzony na cztery wiatry.

To też d. 8 b. m. rozwiązano sejm. Starostwa otrzymały już nakaz przygotowania wyborów, które odbędą się z końcem czerwca.

Pierwszy krok już zrobiono. Teraz głos mają wyborcy. Mają oni rozstrzygnąć, czy wola 8 milionów ludności polskiej i ruskiej ma być gwałcona przez upór 5 biskupów i 1500 szlagonów.

Mają oni rozstrzygnąć, czy blisko milion dorosłych robotników ma być nadal wykluczonych od prawa wyboru do sejmu.

Mają oni rozstrzygnąć, czy nadal ma panować na wsi szwindel wyborczy jawnego i pośredniego prawa głosowania.

Chłop i robotnik, który zdobył czteroprzymiotnikowe prawo wyborcze do parlamentu, który stał się obywatelem o pełni praw politycznych w państwie, żąda tego samego w sejmie i kraju.

Wola ludu musi zwyciężyć. Sojusz ludu pracującego w mieście i na wsi musi zatryumfowac nad sojuszem biskupio-szlacheckim.

Dość już krzywdy ludowej. Przez wieki cierpiał chłop pod batem pańszczyźnianym, przez dziesiątki lat był potyrany i prześladowany przez lada szlachciurę, czy żandarma.

Obudzenie się ludu wiejskiego, ostatnie lata walki jego o zdobycie pełni praw obywatelskich, dojrzałość jego pod względem politycznym nie dozwoli na dalsze lekceważenie jego żądań o zdemokratyzowanie sejmu.

Choćby miało przyjść do jak najostrzejszej walki, to lud dziś ustąpić przed nią nie może. Przyjmuje on zapowiedź walki rzuconą mu przez biskupów i pasożytów szlacheckich i podejmie ją z żywiołową siłą, cechującą zawsze wszystkie wystąpienia ludowe.

Gdzież jest taka moc, coby mogła oprzeć się woli całego ludu? Ci, co walkę tę wywołali, grubo się pomylili w swych nadziejach.

Wola ludu to dziś największe prawo! Zakrzątajmy się koło wyborów sejmowych i pokażmy co znaczy wywoływać wojnę z ludem! Niech żaden szlachetka ani jego lokaj nie dostanie mandatu chłopskiego!

Rzućmy podwaliny pod przyszły gmach rządów ludu. Dość już mamy rządów szlacheckich. Lud niech zyska wreszcie przewagę w rządach kraju, jaką mu gwarantuje jego liczba.

Dalej do oczyszczenia sejmu ze śmieci szlacheckich!

Sejm musi być ludowym!

Rozbicie Rady narodowej.

Z nieboszczykiem sejmnem zeszła nagle z tego świata także Rada narodowa. Po gwałtownej chorobie zmarła d. 7 b. m.

Rada narodowa została utworzona w roku 1910 na miejsce centralnego Komitetu dla rozbojów wyborczych. Była to organizacya stronnictw burżuazyjnych dla zwalczania przy wyborach socyalistów „oczywiście pod hasłem narodowem". Dlatego też socyalna demokracya zawsze energicznie występowała przeciw temu siedlisku reakcyi.

Większość Rady narodowej stanowili wszechpolacy i szlachcice. Znaczenie jej poderwał przy ostatnich wyborach parlamentarnych namiestnik Bobrzyński, który przeprowadzał swoich kandydatów wbrew Radzie narodowej.

Nawet opinia kół burżuazyjna potępiła Radę narodową, gdy ta w czasie grożącej wojny z Rosyą dzięki wpływowi wszechpolaków stanęła po stronie caratu!

To też wszystkie stronnictwa ludowe stanęły w szeregach Komisyi Tymczasowej, polskiej organizacyi bojowej przeciw Rosyi.

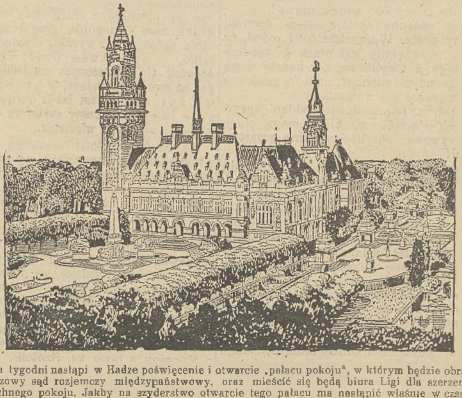
Gwałtowną śmierć jednak Rady narodowej sprowadziło utrącenie sejmowej reformy wyborczej. Mianowicie stronnictwa ludowe i demokratyczne zażądały zreorganizowania Rady narodowej w tym kierunku, aby sobie zapewnić większość.

Wtedy wszechpolacy, którzy zawsze wychwalali Radę narodową za szczyt „solidarności narodowej", rozbili ją, nie chcąc dopuścić do zmniejszenia swych wpływów. W interesie partyjnym rozbili więc instytucyę, którą uważali za świętość narodową. Zawsze wyklinali socyalistów, że nie wstąpili do Rady narodowej. Oto przyczynek do scharakteryzowania polityki wszechpolskiej, która tak długo uważa za narodowe dane instytucye, jak długo służą jej partyjnym celom.

Rozbicie Rady narodowej, tego bagna „narodowego", przyczyni się do uzdrowienia stosunków politycznych w Galicyi.

Samowolne rządy zwaryowanego reakcyonisty Cieńskiego, który zwołał na posiedzenie nieistniejącą Radę narodową, są bez zna-

Poświęcenie pałacu pokoju w Hadze.



Za kilka tygodni nastąpi w Hadze poświęcenie i otwarcie „pałacu pokoju", w którym będzie obradować każdorazowy sąd rozjemczy międzypaństwowy, oraz mieścić się będą biura Ligi dla szerzenia idei powszechnego pokoju. Jakby na szyderstwo otwarcie tego pałacu ma nastąpić właśnie w czasie, gdy cała Europa znajduje się jak na wulkanie, a we wszystkich państwach rozlega się tylko głuchy szczęk broni i widać ludy gnące się pod ciężarami wydatków na militaryzm...

czenia. Rada narodowa miała znaczenie, jak długo jej rozkazy wykonywali starostowie i komisarze wyborczy. Dziś może sobie p. Cieński obradować ile mu się żywnie podoba.

Rada narodowa już nie żyje. Takiż koniec trzeba zgotować także rządom szlacheckim. Dość już blagi wszechpolskiej i tyranii szlacheckiej — teraz lud musi przemówić, lud musi przyjść do władzy.

Precz z sejmem szlacheckim! Niech żyje reforma wyborcza do sejmu!

Niewolnicy szlacheccy.

Niewola w państwie austryackiem jest zakazana, pańszczyzna zniesiona, a mimo to jest kategorya osób, która żyje jak niewolnicy lub pańszczyźniani chłopi, a mianowicie czeladź służebna a przedewszystkiem służba dworska.

Dość powiedzieć, że stosunki prawne tej kategoryi ludzi określa dla okręgu lwowskiego rozporządzenie gubernium[1]) z d. 1 lipca **1857** a dla okręgu krakowskiego rozporządzenie prezydyum kraj. z dn. 11 marca **1855!!!**

Na tych rozporządzeniach z czasów pańszczyźnianych z przed 60 laty opiera się do dziś obowiązujący regulamin dla sług. Oczywiście, że w innych krajach uchwaliły sejmy równocześnie regulaminy dla sług, tylko nasz sejm dotąd, mimo 50-letniego istnienia, zupełnie się tą sprawą nie zajął.

To też sługa dworski jest dziś zdany na łaskę i niełaskę szlachcica ze dworu i szlachcica ze starostwa.

Wedle § 17 tego regulaminu wolno obszarnikowi **bić służbę**, regulamin broni sługę o tyle, że zabrania go zabić lub ciężko pobić. Wolno szlachcicowi bezkarnie „użyć surowszych środków karności" domowej w sposób umiarkowany i zdrowiu służącego nieszkodliwy.

To prawo karności domowej nie powinno jednak w żadnym razie być posunięte aż do pokrzywdzeń, wskutek których skarcony mógł by ponieść uszkodzenie cielesne, a to pod zagrożeniem następstw z ustawy karnej".

Gdyby w ten sposób postąpił sługa ze szlachcicem, to oczywiście odpowiadałby przed sądem. Oto „równość" wobec prawa!

W razie choroby zostaje sługa dworski wyrzucony precz. Wprawdzie § 21 mówi, że obszarnik obowiązany jest przez 4 tygodnie leczyć sługę a „wyłożone zaś koszta mogą być potrącone z zasługi", ale w praktyce chorego wyrzuca się z domu.

Ciemną stroną regulaminu jest oddanie spraw służbowych starostwom, które mogą sługę karać grzywnami do 10 koron lub **aresztem do 14 dni!**

W państwie praworządnem karę aresztu nad obywatelem może zawieszać tylko sąd. Tak jest także w Austryi, wyjątek tylko odnosi się do sług, które są obywatelami II klasy.

Jak to w praktyce wygląda, wykazuje następujący znany fakt, że za spadnięcie snopków z wozu został fornal z Czyżyn zasądzony przez urzedniczynę Zaleskiego na karę aresztu! Wprawdzie Zaleskiego później napędzono, ale fornal swoje odsiedział. Urzędniczyna taki zwykle bierze łapówki od szlagona jak zające, furkę ziemniaków itd., więc sądzi fornali wedle woli „pana".

W razie opuszczenia służby może być sługa na żądanie służbodawcy dostawiony do służby. Jakie działy się na tem polu nadużycia, świadczy fakt, iż namiestnictwo rozporządzeniem z r. 1870 zwróciło uwagę podwładnych władz na niewłaściwość używania żandarmeryi do wyszukiwania zbiegłych sług i odstawiania do chlebodawcy. Na nic się to nie zdało, gdyż już w roku 1882 musiało namiestnictwo powtórzyć to napomnienie.

Pańszczyźniane te stosunki dłużej nie mogą być cierpiane. Zmianę ich może przeprowadzić tylko ustawa krajowa, uchwalona przez sejm, któraby w sposób nowoczesny określiła stosunki służbowe czeladzi dworskiej.

[1]) Wtedy jeszcze nie było namiestnictwa i Galicya była podzielona na dwie części.

Ksiądz gwałcicielem nieletnich dziewcząt.

We wtorek dnia 29 kwietnia b. r. późno wieczorem aresztowano ks. Szuścika w jego własnem mieszkaniu w Cieszynie pod zarzutem zhańbienia nieletnich dziewczątek (§ 128 u. k.) i nakłaniania do nierządu i czynów niemoralnych małoletnich dziewcząt, które powierzone były jego szczególnej opiece i wychowaniu (§ 132 u. k.).

Nim go jednak aresztowano, dano mu poufnie znać o grożącem niebezpieczeństwie, aby mu umożliwić ucieczkę.

Dopiero na stanowcze i bardzo energiczne żądanie ojca jednej z nieszczęśliwych dziewczynek, kapitana w czynnej służbie i poważnego obywatela cieszyńskiego, ruszyło się nareszcie bezsilne zazwyczaj wobec wielebnych celibatników ramię sprawiedliwości.

Na nic się jednak nie zdały zabiegi i starania licznych jego stronników. Ks. Szuścik musiał więc zasiąść na ławie oskarżonych.

Władze jednak sądowe postępowały z ks. Szuścikiem ze szczególnymi względami i załatwiły jego sprawę z niezwykłą szybkością.

Ks. Szuścika aresztowano we wtorek, dnia 29 kwietnia wieczorem, a już w sześć dni potem, w poniedziałek, dnia 5 maja o 4-tej popołudniu odbyła się rozprawa sądowa... I dlatego, chociaż rozprawa ma się odbywać publicznie i ma być zatem publicznie ogłoszona, sprawy ks. Szuścika wcale nie ogłoszono na przeznaczonej na ten cel tablicy (w ramkach za szkłem), ani jej też nie wywołano...

Rozprawa sama odbyła się tajnie, z wykluczeniem publiczności, więc nie wiemy, jaki był jej przebieg a choćbyśmy wiedzieli, nie wolno nam szczegółów przytaczać. Z publicznie ogłoszonego wyroku dowiedzieliśmy się tylko, że sąd stwierdził, iż **ks. Szuścik dopuścił się zarzuconych mu haniebnych zbrodni na dwu dziewczętach**, z których jedna ma zaledwie **ośm lat** a druga dwanaście lat i że **skazany został za to na cztery miesiące ciężkiego więzienia.**

Ks. Szuścik zgłosił zażalenie nieważności a trybunał sądowy uchwalił wypuścić księdza Szuścika tymczasem na wolną stopę za kaucyą czterech tysięcy koron... Ks. Szuścik jest już zatem w drodze do Ameryki...

Obrońcą ks. Szuścika był adwokat dr Jan Michejda, który na swojego „męża zaufania" — ponieważ rozprawa była tajna — powołał ks. proboszcza Motzkę ze Skoczowa, jako szczególnego znawcę w podobnych sprawach...

Zbrodnie podobne nie są rzadkością. Znane są przecież nazwiska księży jak ks. Paździora z Gnojnika, ks. Gałuszka ze Stonawy, ks. Kahanek z Trzycieża, ks. Sieprawski, jezuita z Karwiny a teraz ks. Szuścik.

Ks. Szuścik nie był lada pionkiem, należał bowiem do najwybitniejszych działaczy chrześcijańsko-socyalnych, był przewodniczącym całego szeregu organizacyj klerykalnych i redaktorem pisma klerykalnego.

Umyślnie czekaliśmy z ogłoszeniem tej sprawy aż do wyroku sądowego, aby nie powiedziano, iż jest to wymysł socyalistyczny.

Wyrok sądowy, zasądzający ks. Szuścika, jest chyba dla najbardziej zagorzałego klerykała miarodajnym.

Wyrok ten powinien otworzyć oczy wszystkim rodzicom, którzy swe córki powierzają „opiece" księży.

Po wojnie.

Jeszcze wprawdzie nie przyszło do zawarcia pokoju między Turcyą a państwami bałkańskiemi, ale wojna już zupełnie ustała. Odbywa się już zamiana jeńców wojennych; Grecya wymieniła z Turcyą jeńców. Również z Albanii odesłano resztki wojsk tureckich do Turcyi. W najbliższych dniach mają się rozpocząć rokowania pokojowe w Londynie tak, że zawarcie pokoju nastąpi w najkrótszym czasie.

Także sprawa albańska ma się ku końcowi. Czarnogórcy opróżnili we środę Skutari, które zajęły wojska międzynarodowe. Tylko co do formy rządów w Albanii knuje Rosya nowe intrygi. Aby sparaliżować wpływy Austryi w Albanii, stara się nakłonić Turcyę do tego, aby żądała ustanowienia swego zwierzchnictwa nad państwem albańskiem.

Te knowania Rosyi opóźniają załatwienie tej kwestyi. Gdyby nie Rosya, to rezerwiści nasi byliby dawno puszczeni. W każdym razie możliwość wojny już minęła i najpóźniej z końcem bieżącego miesiąca rezerwiści będą uwolnieni.

W parlamencie, który zbiera się 15 b. m., posłowie socyalistyczni zażądają z całą energią rozpuszczenia rezerwistów, gdyż trzymanie ich przez pół roku sprowadziło straszną klęskę na cały kraj. Zwlekanie z tą sprawą może doprowadzić do katastrofy.

Jak się pokazuje, to państwa bałkańskie na zdobycie olbrzymich przestrzeni na Turcyi, wydały mniej pieniędzy od Austryi, która zrujnowała swój przemysł i handel i wywalczyła przyłączenie Skutari do... Albanii.

Oto jak lekkomyślnie rządzą państwem szlachcice dyplomaci.

Ze Śląska i Moraw.

Do wszystkich Funkcyonaryuszy grup miejscowych organizacyj zawodowych na Wschodnim Śląsku.

Z dniem 1 maja b. r. został zamianowany sekretarzem Komisyi Zawodowej dla Wschodniego Śląska z siedzibą w Cieszynie tow. Wawreczka. We wszystkich sprawach organizacyjnych zawodowych należy się zwracać pod adresem:

E. Wawreczka
sekretarz Komisyi Zawodowej w Cieszynie
(Dom Robotniczy).

Baczność wyborcy polscy na Morawach! Komitet powiatowy P. P. S. D. Na Morawach wzywa wszystkich wyborców polskich, aby przy wyborach z powszechnej kuryi do Sejmu morawskiego, które się rozpoczną 8 czerwca, oddali swe głosy **tylko** na kandydatów partyi socyalno-demokratycznej. Kandydatami tymi są: w katastrze niemieckim; **Dr Wilhelm Haas**, adwokat w Morawskiej Ostrawie; w katastrze czeskim: **Józef Pergl**, sekretarz Komisyi Zawodowej w Morawskiej Ostrawie.

Nadsyłajcie prenumeratę!
Jednajcie nowych Czytelników

SEJM SZLACHECKI ROZPĘDZONY! NOWE WYBORY ROZPISANE!

Wiedeń, 14 maja.

Urzędowa gazeta „Wiener Zeitung" **ogłasza patent cesarski z dnia 9 maja b. r., rozwiązujący Sejm galicyjski.**

Nowe wybory.

Wiedeń, 14 maja.

Wybory do Sejmu galicyjskiego zostały rozpisane na czas od 30 czerwca do 8 lipca.

Sejm szlachecki został rozpędzony. Lud ma obecnie obowiązek oczyszczenia sejmu z pijawek wszelkiego gatunku, lud musi wprowadzić swoich posłów, aby przeprowadzić w tym nowym sejmie nową ustawę wyborczą, opartą na bezpośredniem, powszechnem, tajnem i równem prawie głosowania.

Wybory te odbędą się jeszcze na dawnem haniebnem prawie wyborczem, a więc będą pośrednie i jawne! Ale to ostatnie takie wybory!

Wybory te odbędą się w ten sposób, że najpierw się odbędą po gminach **prawybory** czyli wybory wyborców (na pięćset dusz wypada jeden wyborca), a dnia **30 czerwca** zejdą się ci wybrani w gminach wyborcy do miasta powiatowego i wybiorą posła, jednego w każdym powiecie.

Termin prawyborów oznaczy starostwo dla każdej gminy osobno.

Listy wyborcze w gminach będą sporządzone zupełnie tak samo, jak do wyboru Rady gminnej, podzieli się listę według sumy podatku na trzy koła, trzecie koło nie ma prawa głosowania, tylko pierwsze i drugie koło!

Wyborcą może być wybrany tylko ten, kto będzie zapisany na liście wyborczej danej gminy. Głosowanie przy prawyborach w gminie odbywa się jawnie, czyli ustnie. Tak samo wyborcy na posła będą głosować jawnie, czyli ustnie.

Zwycięstwo ludu zależy od wyniku prawyborów po gminach, dlatego całą wagę trzeba położyć na dopilnowanie prawyborów w gminie, aby wyborcami byli wybrani zupełnie tylko pewni ludzie, którzy za gulasz i piwo nie zaprzedadzą się szlachcie, ani ich naganiaczom! Jeżeli prawybory w gminach wypadną po myśli ludu — nie złamie ludu moc szlachecka!

Zgromadzenia publiczne dla narady nad sprawami wyborczemi wolno odbywać już teraz aż do 30 czerwca **bez zawiadomienia starostwa!**

Gminy życzące sobie **odbycia zgromadzeń w sprawie wyborów** niech natychmiast piszą o dniu i godzinie, oraz niech podadzą lokal, gdzie się ma odbyć zgromadzenie wyborcze. Adresować do Redakcyi „Prawa Ludu" Kraków, ul. św. Filipa l. 2. Szczegółowe objaśnienia ustawy wyborczej podamy w najbliższym numerze.

Chłopi do pracy! Czeka nas wielka walka, od wygrania której zależy los całego kraju!

61—64 Zgromadzenie sprawozdawcze posła Z. Klemensiewicza.

Dwa dni świąteczne 11 i 12 maja umożliwiły tow. Klemensiewiczowi zwołanie dalszych zgromadzeń sprawozdawczych. Zgromadzenia te były tem bardziej potrzebne, iż rozwiązanie sejmu i zamach szlachty i biskupów na prawa ludu, wymagają koniecznie stanowczego odparcia i przepędzenia z sejmu za dziesiątą górę dotyczasowych rządców nieszczęśliwego kraju naszego i ich wszelakiego pokroju lokai!

Dnia 11 maja o godz. 12 w poł. odbył się w **Wiśniowej koło Dobczyc** Wiec parafialny w domu tow. Jana Lichonia, przy ogromnym udziale wyborców ze wszystkich gmin rozległej wiśniowskiej parafii.

O godz. 4 przybył tow. Klemensiewicz do **Węglówki**, najdalszej gminy 40 Okręgu wyborczego. W gminie tej bawił wogóle po raz pierwszy poseł z tych stron wybierany! Droga do Węglówki prowadząca jest jedną z najhaniebniejszych w powiecie. A ponieważ i droga wiodąca do Kasiny i Mszany jest wogóle nie do przebycia — nic też dziwnego, iż wieś ta jest zupełnie odcięta od świata i szczególniej w czasie wiosennych i jesiennych roztopów drogi te są nie do przebycia. Jak wielkie straty ponoszą skutkiem tego mieszkańcy — nie potrzeba wyjaśniać. To też zarówno Rada powiatowa wielicka, jak przedewszystkiem limanowska muszą temu skandalowi raz już koniec położyć i drogę w tych pustkowiach uczynić możliwą do przebycia!

Zgromadzenie sprawozdawcze w Węglówce odbyło się u tow. Jana Ślusarza. Tu referowali tow. Mazurek i Klemensiewicz.

Dnia 12 maja odbyła się na **Mierzniu Konferencya powiatu dobczyckiego**, na którą przybyło ogółem 56 delegatów. Na porządku dziennym było 1) sprawozdanie poselskie tow. Klemensiewicza, 2) sejmowa reforma wyborcza, 3) sprawy gmin i powiatu oraz 4) Spółki włościańskie. Referowali tow. Klemensiewicz, Mazureek, Adam Muller i Jan Łaszczyk. Ożywione narady przeciągnęły się prawie do południa, poczem uchwalono odpowiednie, przez referentów stawiane rezolucye. Uchwalono też stawianie socyalistycznego kandydata na posła z okręgu wyborczego sejmowego Wielickiego i postanowiono całą siłą dążyć do wyboru socyalisty na posła do sejmu.

O godz. 3 popołudniu stawał tow. Klemensiewicz przed swymi wyborcami w **Zagorzanach**, gdzie odbyło się ogromne zgromadzenie pod przewodnictwem tow. Natanka.

Na wszystkich tych zgromadzeniach uchwalono posłowi Klemensiewiczowi wotum zaufania i serdeczne podziękowanie za wytrwałą i skuteczną pracę dla dobra całego okręgu, jak niemniej uchwalono rezolucyę za powszechnem, bezpośredniem równem i tajnem prawem głosowania do sejmu.

Zgromadzenia miały przebieg bardzo dobry a dyskusye i pogadanki prowadzone na zgromadzeniach wykazywały bardzo żywe zainteresowanie się sprawami politycznemi przez lud.

Prócz zgromadzeń sprawozdawczych posła tow. Klemensiewicza odbyły się zgromadzenia w Poznachowicach Górnych (d. 11 b. m.) i w Zręczycach (d. 12 b. m.).

W Poznachowicach zgromadzenie odbyło się w lokalu tow. Fajkowskiego pod przewodnictwem tow. Kubackiego. O sejmowej reformie wyborczej i o spółkach rolniczych (drenarskiej i mleczarskiej) referował tow. Muller. Wszyscy zgromadzeni uznali konieczność zdrenowania tamtejszych gruntów zupełnie mokrych.

W Zręczycach zebrało się przeszło 100 włościan także z sąsiednich gmin, a przedewszystkiem ze Stryszowej. Zgromadzeniu przewodniczył gospodarz lokalu tow. Kopera. Referowali tow. Mazur i Muller, których wywody znalazły ogólne uznanie.

SPRAWY GMINNE

OBJAŚNIENIA DO USTAWY GMINNEJ Z 12 SIERPNIA 1866 I PORADNIK DLA WYBORCÓW Z TEKSTEM USTAWY.

Opracował dr JÓZEF ROZENZWEIG.

ORDYNACYA WYBORCZA GMINNA.

Kto ma prawo wybierania w gminie?

Prawo wybierania (głosowania) mają w myśl §1 ord. wyb. gm.:

„Członkowie gminy opłacający w gminie przynajmniej od roku podatek bezpośredni ze swej realności, od przedsiębiorstwa zarobkowego, albo od dochodu, jeśli są obywatelami państwa austryackiego"!

Objaśnienia:

Członkami gminy w rozumieniu ustawy gminnej są „tak osoby mające w gminie prawo przynależności, jak i osoby nie mające w gminie prawa przynależności, jeśli tylko w gminie mają majątek nieruchomy, lub opłacają w gminie podatek zarobkowy, osobisto dochodowy lub rentowy i jeśli są obywatelami państwa austryackiego".

A więc i „przybysze" gminie opłacający podatek bezpośredni, jeśli tylko są obywatelami austryackimi, mają w myśl ustawy gminnej uprawnienie do wybierania i mogą być wybrani radnymi. A nie jak to w gminach galicyjskich praktykuje się, że tylko tym przyznaje się prawo wybierania i obieralności, co do „dziadów" w gminie mieszkają!

Obco-poddani nie mają prawa wybierania w gminie.

Członek gminy, aby mieć prawo wybierania musi w gminie opłacać jakikolwiek podatek bezpośredni, a więc podatek gruntowy, domowy (czynszowy, klasowy), zarobkowy, osobisto-dochodowy, rentowy i t. d.

Kto płaci **choćby 1 halerz** jakiegokolwiek podatku bezpośredniego, ma prawo głosowania w gminie!

Podatek bezpośredni musi się, aby być wyborcą, płacić najmniej od roku. Rok ten liczy się od dnia wyłożenia listy wyborców w urzędzie gminnym do publicznego przeglądania, wstecz; jeśli n. p. w Swoszowicach wyłożono w urzędzie gminnym listę wyborców 1 maja 1913, to każdy, kto od 1 maja 1912 płaci w gminie podatek bezpośredni, powinien być na liście wyborców zamieszczony. Aby być uprawnionym do głosowania wystarczy urzędowy przypis podatku — nie jest koniecznem fizyczne (zapłacenie) uiszczenie podatku.

Zaległość podatkowa nie jest przyczyną wykluczającą od głosowania.

Kto płaci podatek osobisto-dochodowy (gdyby mu go strącano nawet z pensyi), ma prawo wybierania na równi z tymi, co płacą inne podatki bezpośrednie. Jedna osoba, gdyby nawet w gminie płaciła kilka podatków, n. p. gruntowy, zarobkowy i osobisto-dochodowy, lub z kilku parcel, realności, podatek gruntowy czy domowy nawet w kilku pozycyach może mieć w gminie tylko **jeden głos**, a to w ten sposób, że sumę podatków zlicza się i według wysokości płaconego podatku, zamieszcza się w odpowiedniem kole wyborców.

II. Nadto w myśl §1 ordynacyi wyborczej gminnej mają prawo wybierania (głosowania):

Z pomiędzy przynależnych do gminy bez względu na opłatę podatków *a)* obywatele miejscy, *b)* pasterze dusz i inni duchowni świeccy wyznań chrześcijańskich i przełożeni klasztorów, *c)* rabini, kaznodzieje starozakonni, *d)* urzędnicy c. k. Dworu, Państwa, Kraju, zakładów i funduszów publicznych, *e)* oficerowie i strony wojskowe z tytułem oficerskim, jeśli są przeniesione w stan stałego odpoczynku, lub wzięli dymisyę z zastrzeżeniem charakteru wojskowego, *f)* strony wojskowe bez tytułu oficerskiego czy to w służbie zostające, czy pensyonowane, niemniej urzędnicy wojskowi, czy to w służbie zostający czy pensyonowani, o ile tak pierwsi jak drudzy nie należą do pewnego oddziału wojskowego, *g)* adwokaci, notaryusze, doktorowie fakultetów, którzy otrzymali stopień akademiczny na jednym z uniwersytetów austryackich, magistracyi, chirurgii i farmacyi, *h)* przełożeni, profesorowie i nauczyciele znajdujących się w gminie szkół i innych publicznych zakładów naukowych, *i)* technicy, którzy studya swe w jednej z wyższych szkół austryackich ukończyli i tamże egzamin dyplomowy, lub egzamina państwowe z dobrym skutkiem złożyli, *j)* kandydaci notaryalni, którzy posiadają wszystkie warunki do uzyskania posady notaryalnej, ustawą przepisane.

III. W miastach obywatele honorowi.

VI. Państwo, Kraj, korporacye, stowarzyszenia, spółki, zakłady i fundusze, jeśli opłacają w Gminie przynależnej od roku jeden z podatków, w punkcie I. wymienionych.

Objaśnienia:

Wszystkie pod II. wymienione osoby, aby mieć prawo głosowania, muszą mieć prawo przynależności do gminy (i mieszkać w gminie), mają zaś stanowisko uprzywilejowane, bo mają prawo głosowania bez względu na opłatę podatków, wszystkie pod II. i III. wymienione osoby (z wyjątkiem nauczycieli i urzędników do IX. rangi) mają być po myśli §14 ord. wyb. gm. umieszczeni w I. kole wyborców. Przełożeni szkół w gminie należą do I. koła wyborców.

Nauczyciele i urzędnicy Państwa, Kraju, c. k. Dworu, zakładów i funduszów publicznych do IX. rangi będą po myśli §14 ord. wyb. gm. zaliczeni do ostatniego (III.) koła wyborczego, jeśli z powodu opłacanej kwoty podatkowej nie należą do jednego z kół wyższych.

a) Obywatelami wiejskimi są ci, którym gmina miasta nadała obywatelstwo.

b) Majątkowi kościelnemu w gminie nie przysługuje odrębne uprawnienie do wybierania, lecz sumę płaconych podatków należy doliczyć do podatku płaconego osobiście przez księdza, tak że ksiądz głosuje tylko jeden raz (wspólnie za siebie i za majątek kościelny). Jeżeli w gminie jest kilku księży każdy z osobna ma prawo głosowania.

c) Zarządzającemu dolicza się podatek z majątku kościelnego do sumy podatku przez księdza (osobiście) opłacanego.

d) Tylko t. z. rabini rządowi, zatwierdzeni po myśli ustawy z 21 marca 1890, D. Z. pp. l. 57, mają prawo wybierania w gminie, ze względu na swe stanowisko.

e) Pocztmistrz niepaństwowego urzędu pocztowego nie jest urzędnikiem państwowym, niema przeto prawa wybierania do gminy, z §1 ustęp 2 d. ord. wyb. gm.

Urzędnicy kolei państwowej, powiatowego wydziału drogowego prowadzący metryki izraelickie, nie są urzędnikami w rozumieniu §1 ustęp 2 d. ord. wyb. gm.

g) Oficer rezerwowy niema prawa wybierania w gminie, z tytułu stopnia oficerskiego.

h) Stałe nauczycielki szkół ludowych i wydziałowych, mają prawo wybierania w gminie.

Zastępca nauczyciela w szkole ludowej nie ma prawa głosowania.

Nauczyciele szkół prywatnych nie mają prawa wybierania w gminie.

VI. Państwo, Kraj, korporacye, spółki zakłady i fundusze mają prawo wybierania w gminie, nie dlatego, że organa ich czy zastępcy są do gminy przynależni, lecz dlatego jedynie, że płacą w gminie najmniej od roku podatek bezpośredni.

Gmina nie jest członkiem gminy ani korporacyą w rozumieniu ord. wyb. gminnej nie może przeto być uprawnioną do wybierania w gminie.

(Dalszy ciąg nastąpi).

Pomyłka drukarska zaszła w poprzednich objaśnieniach do ordynacyi wyborczej gminnej, a mianowicie wydrukowano, że reprezentacya gminna składa się także z 2 radnych bez wyboru — podczas gdy po myśli ustawy gminnej liczba radnych bez wyboru nie jest liczebnie ograniczoną.

„PRAWO LUDU“

ORGAN POLSKIEJ PARTYI SOCYALNO-DEMOKRATYCZNEJ.

Wychodzi w każdy piątek. Prenumerata wynosi rocznie: W Galicyi 4 kor.; w Niemczech 5 M.; w Ameryce 2 dolary. Numer pojedynczy 10 hal. Redaktor i wydawca: **Zygmunt Klemensiewicz.** Adres Redakcyi i Administracyi **„Prawo Ludu“, Kraków, ul. Filipa 2 I. piętro.** Konto pocztowej Kasy Oszczędności Nr. 71.905.



Jak się obchodzi z klerykalnemi zwierzętami. Czeskie pisma donoszą: W jednym hotelu w Jaromeru przyłapano na homoseksualnem obcowaniu z młodymi, uwiedzionymi chłopcami księdza Sowaka z Arnau. W obcem mieście położono wreszcie kres zbrodniczym praktykom czcigodnego pana, który wykształcił się w Rzymie, w mieście świętem, ks. Sovaka na słowo honoru wypuszczono na wolną stopę. Jak łaskawą może być czasem władza bezpieczeństwa — gdy chodzi o księdza!

Męki w piekle. Na godzinie religii w pewnej szkole w Gesing koło Monachium mówił nauczyciel religii ksiądz Freudenstein „o mękach w piekle“. Ażeby dzieciaki lepiej „zrozumiały“ ów pobyt wielkich grzeszników, postanowił zacny sługa boży i wzorowy pedagog pokazać im te cierpienia na praktycznym przykładzie. Okropność wiecznego potępienia — mówił — można już z tego sądzić, że dusze zmarłych grzeszników muszą się piec w ogniu piekielnym. Jak strasznem to jest, można z tego poznać, że żaden człowiek nie może nawet jednej piątej minuty trzymać swego palca nad małą płonącą zapałką, nie uczuwając najstraszniejszego bólu. To zacny księżulek chciał udowodnić praktycznie. Ponieważ jednak żaden z chłopców nie miał ochoty dać sobie popalić palcy, położył ksiądz Freudenstein na stole dziesięciomarkówkę i obiecał ją dać temu, który przez dwanaście sekund będzie trzymał wskazujący palec nad płonącą zapałką. Zgłosiło się trzech chłopców. Dwóch jednak z nich cofnęło natychmiast swoje palce, trzeci, którego widocznie oślepił złoty pieniądz, trzymał swój palec tak długo nad zapałką, aż zaczął krzyczeć z bólu. Naturalnie i on nie otrzymał owych dziesięciu marek.

Ale za to wyrobił sobie pojęcie o mękach wiecznego potępienia.

Księżulek z szyderczym uśmiechem schował pieniądz do kieszeni, chłopiec jednak tak sobie poparzył wskazujący palec, że przez kilka dni nie mógł wcale pisać. Niewiadomo tylko, czy komisya szkolna lub ordynaryat biskupi trzymał nos ks. Freudensteina tak długo nad płonącą zapałką, aż i on dowiedział się, jak smakuje piekło.

◆ ◆ ◆ ◆ ORGANIZACYA ◆ ◆ ◆ ◆ ROBOTNIKÓW CHEMICZNYCH

Drohobycz w maju.

1) Poczekalnia. 2) Nasi przyjaciele. 3) Ekse. Marek ma racyę. 4) Co robią urzędnicy salinarni

W każdem najmniejszem przedsiębiorstwie jest poczekalnia i zegar, które normują czas pracy i decydują o spóźnieniu się do roboty. Na warzelni drohobyckiej trzy razy na dobę zmieniają się robotnicy i tak: 6 rano, 2 po południu i 10 w nocy — niema ani poczekalni ani zegara. Przyjdzie się zawczasu, trzeba marznąć lub moknąć pod bramą, przyjdzie się parę minut zapóźno, to chociaż akordowa szychta, p. Niżyński nie puszcza do wieży i do pracy, a przy odwołaniu się do komisarza odpowiada: „pan spi“. Jest wprawdzie malutka portyerka przy bramie, ale wstęp wzbroniony, bo to tylko dla portyera! Czyby p. radca nie przeznaczył jakiejś ubikacyi na poczekalnię?

Dr Marek, szef sekcyi ma stanowczo racyę, skoro chce zmniejszyć ilość urzędników na salinach, zupełnie niepotrzebny balast i obciążenie budżetu! np. w Drohobyczu jest mała warzelnia, zajmuje 80—90 robotników, ale urzędników jest aż siedmiu! 1) nadradca, 2) komisarz, 3) dwóch nadsztygarów, 4) jeden sztygar, 5) kasyer, 6) urzędnik. Po co tyle urzędników, jaki zakres ich działania? Czyżby w prywatnem przedsiębiorstwie to scierpiano? Wystarczy w Drohobyczu komisarz, dwóch sztygarów i jeden urzędnik! Wobec takiej ilości urzędników krzewi się próżniactwo, pijaństwo i bardzo wiele pozostaje czasu do obmyślania sposobów dręczenia robotnika; tylu urzędników, że robotnik

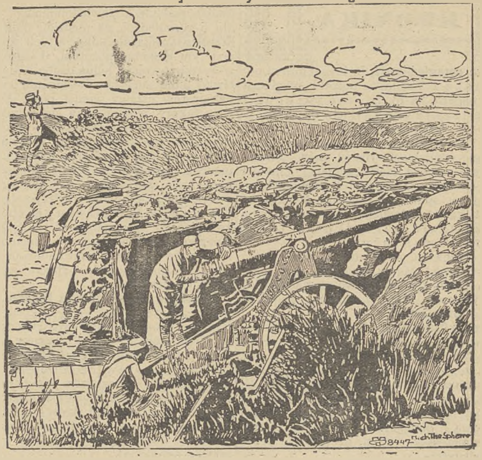
ma pełne uszy rozkazów i nie wie, kogo słuchać i czyj rozkaz wypełnić! Jak komisarz woła za wielki ogień, to równocześnie Niżyński krzyczy, nakłada kary, bo ogień za mały i naodwrót! Ta masa urzędników jest plagą dla pracy, dla robotników, a pozatem obciąża budżet salin! Konieczna jest zmiana na przyszłość i dr Marek ma zupełną racyę; spodziewamy się, że memoryał ułożony 18 kwietnia podczas zjazdu urzędników w Drohobyczu nikogo nie przekona. Rozumiemy rolę sztygarów, ale pocóż na małej salinie aż dwóch konceptowych urzędników! Co ma robić np. p. Przetocki, skoro jest z odpowiedniemi studyami młody komisarz? Po co trzymać i płacić nadsztygarów, ludzi podeszłych w wieku i zupełnie niezdolnych do pracy, ludzi, którzy bardzo dawno zapomnieli to, co ich uczono w szkole górniczej, wreszcie i nauka porobiła postępy szalone, a np. nasz Nikorak po 40½ latach służby, po pół wieku po egzaminie dziś robi i pracuje, ale tylko... w alkoholu! Wobec przepełnienia urzędników, pracuje 2—3, a reszta zajmuje się ogrodami, hodowlą bydła i świń i zużywa pracę robotnika salinarnego, opłacanego przez skarb. Niech to będzie dowodem indolencyi nadradcy, który tyle energii i przyzwoitości nie ma, aby raz na zawsze znieść używanie robotników salinarnych do posług prywatnych! Miejmy nadzieję, że szef sekcyi — dr Marek ponapędza wspomnianych starych mamutów — my mu w tem dzielnie pomożemy, tem więcej, że **mamuty gromadzą się i chcą oblagować Wiedeń, iż należy robotników redukować!** Na dowód, że to, co napisaliśmy o bezczynności i braku pracy dla brygady urzędników, niech posłużą dwa fakta.

Dnia 26 lipca ub. r. przy naprawie parnika zawaliło się rusztowanie, dzięki głupocie sztygara Niżyńskiego i powaliło Stolarczyka i Postojkę. Obydwaj po przejściu choroby są niezdolni do pracy, a przeciw Niżyńskiemu wdrożono śledztwo sądowo-karne. Nieroba-Przetocki tak długo chodził koło śledztwa, że wreszcie zyskał dla **Niżyńskiego i siebie** zastanowienie śledztwa karnego! Poszkodowanym pozostało prawo na własną rękę oskarżanie i szukanie winowajcy wspomnianego wypadku, ale na to znalazł Przetocki sposób: oto doręczoną rezolucyę z prokuratoryi poszkodowanym **schował i wydał ją dopiero po upływie terminu ewentualnego wniesienia oskarżenia!** To nie wszystko! Nadradca Przetocki ma tyle wpływów i wiemy, że przeprowadzi śledztwo, gdzie udowodni, że wypadek spowodował J. Postojko i tego biedaka po 20 latach służby bez zaopatrzenia wyrzuci pod... kościół! Na to jest nadradca na salinach drohobyckich, za to się płaci sute pobory! Tak ultrakatolik postępuje z „maluczkimi"!

Niema urzędnika na salinach, aby opracował plan rekonstrukcyi warzelni i rurociągów, ale są „politycy". Jeden z salinarzy przyniósł dziecko do chrztu, a skoro ks. Szałajko nie chciał się fatygować, ochrzcił dziecko w cerkwi... Komisarz salinarny Przybyłowicz woła robotnika do kancelaryi i byłby rozpoczął urzędowanie, ale dwa razy chrzcić nie można! Pilnowanie dusz rzymsko-katolickich należy do c. k. Zarządu salinarnego! Wszystkim się zajmują, tylko nie warzelnią i nie dobrem robotnika!

Kałusz. Pojawiła się nowość w naszej salinie. Chociaż pracowało nas dotąd 400 ludzi, nie było tu żadnych „macaków" szybowych. Aż dopiero teraz zaprowadził tę nowość p. radca **Zaworski**. Nie mamy nic przeciw temu, aby stali i dozorowali porządku. Tylko niech robotnikom nie odrywają guzików i kieszeni i nie przeszukują ludzi tam, gdzie się nie należy. Zresztą do wizyterowania ludzi przeznaczyła c. k. Dyrekcya skarbu panów dozorców a nikogo innego. A jeżeli ci panowie brzydzą się dotykać rękoma odzieży robotniczej, to niech p. radca sprawi im rękawiczki a nie pozwoli im wyręczać się ludźmi bynajmniej do tego niepowołanymi. Skąd n. p. przychodzi do przeszukiwania ludzi taki **Dobrowolski** lub **Batkowski**. Czy są to dozorcy? Jakiem prawem mogą oni szarpać ludzi i odrywać im guziki? Dwa razy była w tej sprawie deputacya robotników u radcy Zaworskiego, zwracając mu uwagę na § 9 regulaminu służbowego, który obowiązek ten wyraźnie nakłada na dozorców a nie na jakichś ich lizuniów. Lecz p. radca odpowiedział, że on tylko rządzi i nikt nie ma prawa uczyć go rządów. Bardzo ładnie? Ale dotychczas nie rządził p. radca, lecz pp. dozorcy, tak, jak się im podobało. Może teraz zmieni się to i p. radca uczyni zadość żądaniom robotników?

Niedoszła wojna austryacko-czarnogórska.



Wielkie działa oblężnicze, których Czarnogórcy używali w atakowaniu Skutari. Działa te przewożą oni obecnie na górę Łowczen, wznoszącą się nad dalmatyńskiem portowem miastem Kattaro. Miasto to może być przez Czarnogórców z łatwością w ciągu godziny zupełnie zniszczone.

NOWINY KRAKOWSKIE.

Z miejskiej Kasy chorych. Dnia 19 b. m., odbędzie się Walne Zgromadzenie delegatów Kasy.

Ze sprawozdania za r. 1912 wynika, iż dochody wynosiły 464.785 K, rozchody 444.231 K, nadwyżka 20.554 K, przez co fundusz rezerwowy wzrósł na 257.372 K. Kasa liczyła przeciętnie 19.122 członków (15.281 mężczyzn i 3841 kobiet). Na zasiłki wydano 199.456 K, na lekarzy 81.084 K, na lekarstwa 56.505 K, na koszta szpitalne 24.303 K, na koszta pogrzebowe 8696 K, na administracyę 64.757 K, i t. d. Oto obraz wzorowej gospodarki socyalistycznej.

Najwyższą ilość wypadków (884) i wypłaconych zasiłków, (33.283 dni choroby), wykazuje **gruźlica**, która grasuje w zawodzie papierowym i graficznym, gdzie pracują przeważnie kobiety.

Najbliższym celem kasy powinno bzć **zaprowadzenie ubezpieczenia rodzin** z którem podgórska kasa chorych zrobiła jak najlepsze doświadczenie.

Na śmierć przez powieszenie skazał sąd przysięgłych 23 letniego Piotra Gawina z Czułówka za uduszenie dnia 21/IX. z. r. 20-letniej Wiktoryi Kromek, którą napadł na drodze do Liszek i usiłował zgwałcić. Po długich poszukiwaniach aresztowano go w Królestwie i odstawiono do Krakowa. Wyrok śmierci jak wiadomo musi być zatwierdzony przez cesarza, który jednak z reguły ułaskawia ukaranych.

Samobójstwo dwojga osób. Dnia 8 b. m. w hotelu Angielskim otruli się kwasem siarkowym 21-letni szofer Roman Kuźniar i 23-letnia krawczyni Wanda Szeronos. Powodem samobójstwa były przeszkody stawiane przez krewnych w zawarciu małżeństwa.

Klerykalne bankructwa. Jak donosi „Głos Narodu" w Nrze 103, „pomimo wytężonych kilkomiesięcznych usiłowań, nie dało się zebrać pieniędzy potrzebnych na uratowanie spółki od bankructwa". Ofiarą bankructwa padły wkładki najbiedniejszych (służące, woźni, stróże, wyrobnicy nawet)!

Klerykalni prowodyrzy nie chcą teraz nic dać, aby tych ludzi uratować od ruiny, na co nawet „Głos Narodu" się skarży.

Również „Głos Narodu" urządził bankructwo. Mianowicie ks. Mytkowicz, mający do „Głosu Narodu" pretensye za czynsz, wystawił drukarnię „Głosu Narodu" na licytacyę, którą zakupił za 6000 koron masarz Bialik. Ks. Mytkowicza wykiwano na tem o kilka tysięcy koron. Fakt zaś zakupna drukarni przez Bialika, który jest współwłaścicielem „Głosu Narodu", jest bardzo podejrzanym. Nie na wiele się to zda „Głosowi Narodu", który umiera już od lat kilku na śmierć powolną, która położy wnet kres jego żywotowi nader smutnemu.

KRONIKA

Wielicka sprawiedliwość. P. inspektorowi policyi Musze z Wieliczki udzielił magistrat surowej nagany za to, iż... nie rozpędził zgromadzenia socyalistycznego d. 1 Maja — w czasie przemówień posła Klemensiewicza i tow. Kittaya! Ciekawa rzecz, który to mędrzec magistracki ruszył znów konceptem niczem martwe ciele ogonem! Zamiast być wdzięcznym, iż pochód i demonstracya odbyła się w spokojny i godny sposób — Magistrat karze człowieka, powołanego do utrzymania porządku za to, że nie zrobił awantury!

Zaiste trzeba na głowę upaść, aby wydać podobny wyrok! Mamy nadzieję, iż p. burmistrz Aywas tego świństwa nie zatwierdzi, a temu łepkowi, który z naganą wyjechał, porządnie nos ukręci!

Nowa mapa Czarnogóry, obejmująca kraje pograniczne, część Dalmacyi i Hercegowiny, Sandżak nowobazarski, i Albanię północną, aż do Durazzo, ukazała się w handlu księgarskim za staraniem firmy kartograficznej G. Freytag i Berndt w Wiedniu. — Mapa ta w wielkim formacie (1 : 600.000) jest bardzo szczegółowa i przejrzysta. Cena jej wynosi 60 hal. z przesyłką 70 hal. do nabycia przez każdą księgarnię.

Wydatki bogatej damy. Pani Philipp von Valkenburgh tymi dniami wniosła w New-Yorku skargę przeciw swemu mężowi o zwrot pół miliona koron, które przez ciąg ostatnich dwu lat, kiedy z nim była w separacyi, wydała na swe potrzeby. Do skargi dołączony jest szczegółowy rachunek, który zawiera następujące pozycye: Trzy jazdy do Europy 150 tys. koron. Utrzymanie 2 automobilów 50 tysięcy. Mieszkanie w hotelu w New Yorku 55 tysięcy. Stroje 100 tysięcy. Zabawy i obiady w restauracyach 50 tysięcy. Lekarz i masażystka 10 tysięcy. Dama do towarzystwa 36 tysięcy. Dentysta 6 tysięcy koron Pani von Valkenburgh poprzednio poślubiona była Williamowi Chapnan, który jej zostawił 50 milionów majątku.

Pomyślcie: skąd ona ma te tysiące, które rzuca garściami w błoto?

Schronisko dla psów, lecz nie dla dzieci robotniczych. Niedawno odbyło się w Wiedniu generalne zgromadzenie stowarzyszenia dla opieki nad psami policyjnymi i wojskowymi. To wielce szanowne zgromadzenie otworzył prezydent, b. minister hr. Wickenburg, a sprawozdanie złożył pierwszy wiceprezydent Dr P. Kompert. Panatego zna już świat. On to jest, co nie chce oddać Kreuzbergu dla słabowitych dzieci robotniczych. Ale zato jest gorącym przyjacielem psów wojennych i policyjnych. W Wiedniu, w Esseg, Morawskiej Ostrawie, w Salzburgu, urządza kursa tresury, wyznacza dla nich nagrody honorowe, urządza wystawy, — słowem robi wszystko co leży w jego mocy dla psów. Ruch ten zacny ten pan doprowadził już tak daleko, że radca rządu Stukart uroczyście oświadczył, że żadna wkładka nie może się wydawać za wysoką dla psa policyjnego. Naturalnie przy wyborach uzupełniających wybrano ponownie Dra Komperta wśród gorących owacyi. Zasługuje też na to. Wytęża się rzeczywiście dla psów. Zresztą ma on jeszcze jedną szczególną myśl: **założenie schroniska czy sanatoryum dla młodych psów wojennych i policyjnych** i to naturalnie na Kreuzbergu, na którym zakupił już dużo gruntu. Dr Kompert jest gotów poświęcić cały swój majątek dla psów.

Jakże się wam to podoba?

Niepotrzebna kompromitacya. Poseł Klemensiewicz wniósł do krakowskiego Starostwa podanie z zawiadomieniem o zwołaniu 5 zgromadzeń na niedzielę dnia 11 maja. Starostwo zakazało odbycia tych zgromadzeń pod tym rzekomo pozorem, iż zgromadzenia wszystkie zwołała jedna osoba a nie 5! Przeciwko temu zupełnie dowolnemu naciąganiu paragrafów ustawy wniósł poseł Klemensiewicz rekurs telegraficzny do namiestnictwa oraz skargę do ministerstwa. Namiestnictwo skutkiem tego **zniosło zakaz odbycia zgromadzeń** i zezwoliło na odbycie zgłoszonych zgromadzeń, ponieważ nad przestrzeganiem i utrzymywaniem porządku mają czuwać przedewszystkiem kierownicy i utrzymujący porządek, a nie jest to wyłącznym obowiązkiem zwołującego zgromadzenie! — Słowem potwierdzone twierdzenia posła Klemensiewicza! I potrzeba się tak kompromitować staroście, aby tylko przeszkodzić odbyciu zgromadzeń socyalistycznych.

Zniesienie konfiskaty kart Pagacza. Wydane przez „Prawo Ludu“ karty z portretem ś. p. Pagacza skonfiskowała prokuratorya, mimo, iż portret ten już był drukowany w „Prawie Ludu“. Przeciwko tej konfiskacie wniósł poseł Klemensiewicz odwołanie, skutkiem czego odbyła się rozprawa przed trybunałem. Po wywodach posła Klemensiewicza oraz tow. Dr Heskiego — sąd zniósł konfiskatę kart, jako zupełnie nie uzasadnioną! Tak więc zamach na wolność prasy choć w niewielkiej cząstce uchylono!

Z organizacyi ogrodników. Od czasu założenia krakowskiej grupy ogrodników, różni nie powołani opiekunowie, płaczą, że tyle ludzi i to przeważnie młodych należy do organizacyi i o zgrozo! — socyalistycznej.

Jakiś dziwny strach opanował kilku osobników, a jednak fakt, że ogrodnicy zrozumieli, że potrzeba im własnej i nie zależnej organizacyi jest taksamo zrozumiałym, jak drugi fakt, że idealny ogrodnik musi być socyalistą.

Badając ciekawe odmiany krzewów i kwiatów, gdy pomyśli o przyszłości, o tem że nie mając kapitału, będzie kołem tylko w maszynie jakiegoś handlowego „ogrodniczego“ zakładu, albo handlarzem szparagów — że zamiast być ogrodnikiem musi w dzisiejszym ustroju społecznym być tylko pionkiem w jakimś geszefciarskim przedsiębiorstwie — staje się socyalistą.

Kto jest ogrodnikiem musi być socyalistą, nie będzie socyalistą tylko taki, który uczy się ogrodnictwa, ale właściwie jest już urodzonym handełesem.

Tak jak idealny literat, taksamo jak zamiłowany w sztuce artysta tak i ogrodnik nie może być zadowolony w dzisiejszym ustroju społecznym.

Bo na założenie zakładu ogrodniczego potrzeba bardzo wielkiego kapitału, a tam gdzie „pracuje“ kapitał, tam nie ma miejsca dla literatury, dla sztuki, dla piękna, tam jest tylko nagi geszeft! Tak samo handlowe zakłady ogrodnicze nie są niczem innem tylko zakładami geszefciarskimi, a ogrodnictwo jako źródło geszeftu nie może być ogrodnictwem we właściwem tego słowa znaczeniu.

Dnia 23 maja o godz. 1 w południe odbędzie się w Dębicy w sali Sokoła

Wiec ludowy

z porządkiem dziennym:

1) **Lud a parlament.**
2) **Sejmowa reforma wyborcza.**

Włościanie! Przybądźcie jak najliczniej. Referent tow. Maryan Szydlik. O ile nie będzie posiedzenia parlamentu przybędzie na wiec poseł tow. Klemensiewicz.

Z KRAJU.

Buckingham (Canada). (Odezwa do Braci w starym kraju). Ciężkiem jest nasze życie, towarzysze: Dzień po dzień pracujemy w pocie czoła, a nie mamy z tego nic, bo nie pracujemy dla siebie, ale dla wrogów naszych, którzy myślą tylko o tem, jakby nas najokrutniej wyzyskać. Za naszą ciężką pracę płacą nam oni przezwiskami, znęcają się nad nami jak nad bydłem roboczem od młodości naszej do starości. Zlewamy ziemię naszą krwią i potem, lecz płodami naszej pracy cieszą się kapitaliści i ich podłe sługi. My zaś znosimy to spokojnie i pokornie i mówimy sobie, że to już takie nasze szczęście. Nie, moi towarzysze! Szczęście nasze może być innem, dola nasza może się polepszyć, tylko się zorganizujmy w partyi socyalistycznej, w tej partyi naprawdę robotniczej, bo tylko w niej możemy znaleść lekarstwo na chorobę kapitalistyczną, bo tylko przez nią możemy zrzucić z bark naszych ciężar jarzma kapitalistycznego. W inny sposób nie i nigdy! Po kościołach z ambon obiecują nam raj po śmierci, ale sami mają tłuste brzuchy, te wszystkie kanoniki, biskupy itd. Nie idąc z nimi, lecz walcząc z nimi polepszymy swoją marną dolę.

Dlatego z dalekiej ziemi wołam do was, towarzysze; Przystępujcie do organizacyi socyalistycznej!

Michał Czyżewski uświadomiony rob.

Pewelka. (Oj, ci wójcia!) Gmina nasza jest bardzo małą, bo liczącą zaledwie 60 numerów, ale nasz p. wójt Szczepan Gach rządzi się w niej jak szara gęś ze szkodą mieszkańców.

C. k. Starostwo w Żywcu wydało dla Pewelki sól dla bydła, której według obliczenia naczelnika p. Czyrniaka miało na każdego przypaść po 20, względnie po 15 klg. Tymczasem dostało się nam zaledwie po 12 klg., a byli i tacy, co nic nie dostali, gdyż soli zabrakło. I jakże nie miało zabraknąć, jeżeli sól leżała u wójta tydzień, ktoś worki przedziurawił i sól wybrał. A przecież według zapewnień furmanów worki były całe, gdy je dostawili do wójta. Gdzież więc, p. wójcie, sól się podziała? Przecież jej szczury nie zjadły!

Tak samo stało się i z otrębami, których według wykazu Starostwa mieliśmy dostać po 50 klg., za które mieliśmy zapłacić po 2 kor. Tymczasem dostaliśmy tylko po 25 klg., również po 2 kor. Gdzież tu więc jaka sprawiedliwość? Ale za to bracia i kumotrowie wójta dostali po dwa i po trzy worki otrąb, chociaż takowych wcale się im nie należało.

W ten sposób postępuje p. wójt zawsze i wszędzie.

Zapewniamy go — i może nam wierzyć — że na drugi raz obierzemy sobie innego wójta, bo jego rządów i gospodarki mamy już po gardło. *Jeden z Pewelki.*

Bochnia. (C. k. mordownia). Śmiało można powiedzieć, że warsztat salinarny u nas to nie miejsce pracy dla ludzi, ale najobskurniejsza stajnia dla bydła. Ciemno w nim, jak w grobie, ponieważ okna są za małe, zagrodzone kratami, szyby od świętej niepamięci nieczyszczone, a u niektórych okien zamiast szyb są blachy żelazne(!) W pośrodku warsztatu cuchnąca studnia, zionąca zabójczą wonią, która z powodu braku wentylacyi w szalony sposób podkopuje zdrowie nieszczęsnego robotnika.

Od 12 lat nie sprowadza się żadnego narzędzia, tak, że formalnie niema czem robić, słowem, sto razy gorzej, jak u żyda. Na domiar tego wszystkiego nie dostajemy po ukończonej pracy ani ręczników ani mydła, tak,

że trzeba chyba obcierać się chusteczką od nosa. A to wszystko jest dlatego tylko, aby robić oszczędności. Prawdziwa mordownia!

Możeby Starostwo górnicze wglądnęło w te skandaliczne stosunki i zbadało, czy można pracować w tej haniebnej budzie bez szkody dla zdrowia. W stajni chłopskiej jest stanowczo czyściej, niż w tym warsztacie!

Towarzysz.

Tarnów. (Protekcyjna gospodarka). Dawno już nie pisaliśmy o stosunkach, panujących na stacyi naszej, lecz pewne fakta zmuszają do zwrócenia uwagi władz kolejowych, by swych kacyków prowincyonalnych trzymały nieco na smyczy.

Bo nie można długo tolerować systemu protekcyjnego, jaki wprowadził w stosunku do „pewnych“ swych podwładnych naczelnik M. Skulski, krzywdząc równocześnie ludzi mu niesympatycznych, a którzy żadną miarą na to nie zasłużyli.

Bo nieuczciwem jest opierać się na donosach wszelakich lizuniów i na ich podstawie karać ludzi, nie dając im równocześnie możności obrony przed Dyrekcyą.

Zwracamy się przeto z zapytaniem do Dyrekcyi krakowskiej, czy podwładny jej skrzywdzony, może zwrócić się do niej z wyjaśnieniami, czy też różni naczelnicy mają prawo petentom odmawiać możności uczynienia tegoż.

Stryszów. (Polityka z ambony). Nasz ksiądz Figwer, nie może się do tego przyzwyczaić, aby ktoś czytał gazety socyalistyczne. Już przez dwa lata napada on na tutejszego szewca, o którym mówi z ambony: Jest tu taki szewc, który czyta gazety socyalistyczne. Ludzie nie chodźcie do niego bo to zaraza wasza.

Zapewne ks. Figwer nie wie, że prawo karne zakazuje wzywania ludzi do bojkotu. Niechże więc zaprzestanie tego, gdyż może zapoznać się z kratami sądowemi

Krzywaczka. (Przykładny duszpastuch). Mamy w naszej parafii księdza Józefa Nowaka, który dzieci nasze uczy kijem i pięściami i to nie tylko w szkole ale i w kościele. W szkole chłopców za uszy targa i w dłonie kijem bije. A gdy mu się kij połamał, sprawił sobie lagę i nią teraz wpaja przykazania boskie. Rodzice posyłają dzieci do szkoły, lecz dzieci bojąc się księżej lagi do szkoły nie chodzą, lecz uganiają po polach, a rodzice muszą płacić kary z winy księdza Nowaka. Stronią dzieci także od kościoła, bo tam nie bije wprawdzie kijem lecz targa za włosy i policzkuje. I to ma być kapłan i nauczyciel religii!

Możeby ks. biskup Sapieha zechciał ostudzić trochę gorącą krew ks. Nowaka i pouczył go, że kościół to nie karczma, że religii nie godzi się wpajać w dzieci chłopskie kijami lub pięściami. Tak chyba Chrystus nie postępował.

Parafianie.

Bolęcin. (Im wcześniej tem lepiej). Na psy schodzi nasz pan dziedzic A. Chwalibóg. Tak gospodarował przez lat 20, że dziś a jutro gotów iść „na pensyę“. Bydło zdecha mu z głodu, a co się jeszcze trzyma na nogach, ryczy przeraźliwie, aż głucho w całej wsi. Tak samo się dzieje i z końmi. Jeden koń kilka dni leżał na paszy, bo się nie mógł ruszyć, a drugi zdechł mu i leżał przez 3 tygodnie w stodole, aż go wreszcie obłupiono i porzucono wedle stawu przy gminnem pastwisku. I teraz smród niemożliwy, że ludzie mieszkający przy pastwisku wytrzymać nie mogą; jeszcze gotowa powstać z tego zaraza jaka, a nie ma nikogo, ktoby w to wglądnął bo to przecież „Jaśnie pan“.

Tak to gospodaruje p. Chwalibóg, ale z chłopa, żeby mógł, toby skórę zdarł. Ani nic nam nie sprzeda, ani pola nie chce wydzierżawić!

Tamtego roku siekliśmy u niego siano. Ugodziliśmy się, że dwie kopki jemu, a trzecia nam. Lecz siana tego nie dostaliśmy, nie chciał odebrać aż zgniło. I ani on ani my nie mieliśmy z niego pożytku i praca nasza poszła na marne. To też wszyscy chłopi gorąco pragną, aby już raz tak skapiał, żeby go w Bolęcinie oko ludzkie nie widziało. A im prędzej się to stanie, tem lepiej dla nas i dla niego.

Życzliwy.

Szczakowa. Uroczystość święta robotniczego 1 maja pozostawiła u nas niezatarte wrażenie. O godz. 3 popołudniu gromadziły się tłumy ludzi o świątecznym wyglądzie do lokalu kolejarzy i na ulicach sąsiednich. O godz. 4 wyruszyły tłumy z muzyką na czele i sztandarem na plac p. Folgi, gdzie pod gołem niebem zagaił zgromadzenie tow. Forst, poczem na wniosek tegoż wybrano przewodniczącym tow. Zygmunta, który po krótkiem przemówieniu udzielił głosu tow. Kowalskiemu z Krakowa. Po zgromadzeniu o godz. 5 wyruszył pochód do Pieczysk, gdzie o godz. 6 zagaił zgromadzenie drugie tow. Forst, który też został wybrany przewodniczącym wraz z tow. Samogyi. Sekretarzował tow. J. Siemionka. Zagajenie poprzedziła kapela kolejarzy pod batutą tow. Czerwonki, która wywiązała się wspaniale. Nad trybuną czerwieniały się i majestatycznie kołysały dwa wielkie szkarłatne sztandary. Po uroczystem, pełnem zapału przemówieniu tow. Forsta referował tow. Kowalski, którego mowę burzą oklasków przyjęto. Znana rezolucya komitetu krakowskiego jednogłośnie została przyjęta.

Po zgromadzeniu przeszło 1500 głów wyruszyło karnie w szeregach pochodem drogą Poczekana do stacyi kolejowej Sczakowa z muzyką na czele i sztandarami, gdzie przed lokalem stow. kolejarzy pochód się rozwiązał poczem w sali p. Sowy odbyła się zabawa taneczna. W zgromadzeniach tych i pochodzie nie brakło też inteligencyi i kobiet.

Nie możemy przemilczeć wybryków ks. dziekana Skoczyńskiego z Jaworzna. Bratnie stowarzyszenia kolejarzy i chemicznych zamówiły muzykę szczakowską, gdzie ci ćwiczą się w sali „Przyjaźni“. Dowiedziawszy się ks. Skoczyński, że muzyka ta pójdzie grać na 1 maja czerwonym, wpłynął w ostrych słowach na tychże przez osobę ks. Bachorza obsiedlonego w Szczakowy, co też pomiędzy muzykantami nastąpił rozłam, bo więcej ciemni wtórowali świadomszym, by tej przykrości księdzu nie robić. Zostało na tem, że owa muzyka została odmówiona.

Jednakowoż karni towarzysze w swych szeregach i silni w swych organizacyach nie dali się księdzu za nos wodzić! Zjednali inną wspanialszą kapelę, która przy zgromadzeniach i pochodzie wywiązała się świetnie. Niech to będzie nauczka dla ks. dziekana Skoczyńskiego z Jaworzna, że nie należy nos do tabakiery, tylko tabakiera do nosa.

Jaworzno. (Sprawozdanie majowe). Święto 1 maja obchodzono i u nas uroczyście, było około 300 uczestników mężczyzn i kobiet. Towarzysze z Jęzora przybyli o godz. 10 pochodem.

Przewodniczący tow. Paliwoda udziela najpierw głosu tow. Krzeczowskiemu, który omówił znaczenie 1 maja. Następnie przemawiał tow. Schlamm, sekretarz unii górniczej w Jaworznie. Przemowa jego była krótka, treściwa, nagrodzona żywemi oklaskami obecnych. Mowca omawiał sprawę ubezpieczenia robotników na starość, krytykując przytem te zgniłe porządki i całą galicyjską gospodarkę szlacheckiego Koła polskiego, nawołując wkońcu wszystkich tych, którzy jeszcze nie należą do organizacyi, by jak najprędzej się dali na członków zapisać, ponieważ tylko pod naszym sztandarem mogą sobie lepsze jutro wywalczyć.

Do trzeciego punktu porządku dziennego do walki przeciwko militaryzmowi przemawiała tow. Hoffmanowa z Krakowa. Wywody jej zrobiły bardzo wielkie wrażenie na obecnych, a zwłaszcza na żonach robotniczych. Mowczyni nawoływała opieszałe dotąd kobiety, ażeby i dla siebie równouprawnienie wywalczyć. Wkońcu tow. Schlamm donosi, że tutejsza spółka akcyjna każe swoim robotnikom po półtorej szychty pracować, wywożąc węgiel do Prus, gdzie obecnie nasi bracia górnośląscy stoją w ruchu strejkowym. Uchwalono w następną niedzielę na zebraniu przeciwko takiemu postępowaniu silnie zaprotestować.

Przeczytana przez przewodniczącego rezolucya została jednogłośnie przyjęta. Wygłoszono jeszcze parę deklamacyi, a potem się ochoczo bawiono do późnej nocy.

Z ostatniej chwili.

Namiestnikiem mianowano dr. Witolda Korytowskiego, posła z okręgu Wieliczka-Bochnia-Podgórze.

Dr Bobrzyński będzie się ubiegać o mandat Korytowskiego.

Ile książek rocznie wychodzi z druku w różnych państwach.

Gazeta „Heraldo“, wychodząca w Madrycie podała niedawno ciekawą statystykę o wydawnictwie książek w ważniejszych państwach kulturalnych. Liczby podane dotyczą roku 1911; figurki uwidoczniają stosunek liczebny ludności krajów. Zwraca tu uwagę, że n. p. obszerne Stany Zjednoczone o wiele mniej rocznie wydają książek, niż mała Japonia. Do statystyki tu podanej dodajemy jeszcze, że polskich książek wychodzi z druku corocznie około 3000.



Niemcy	Rosya	Japonia	Stan. Zjed.	Anglia	Włochy	Francya	Szwajc.	Austrya	Kraje skand.	Kraje bałk.	Holandya	Hiszpania
33.000	29.000	24.000	11.223	11.000	10.929	10.400	10.000	7000	6475	4000	3700	2665

Upraszamy Szanownych P.T. Prenumeratorów i Czytelników, by przy zakupnie wszelkich towarów łaskawie powoływali się na ogłoszenia „Prawa Ludu".

Powołujcie się przy zakupnie na ogłoszenia „Prawa Ludu"

Odpowiedzialny redaktor: Zygmunt Klemensiewicz. Z Drukarni Ludowej w Krakowie, Filipa 11.